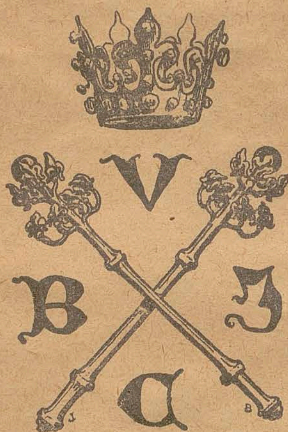


10383

I | Mag. St. D | P

kat. komp.



10383



~~2947~~

~~Hist. [illegible] 625.~~

Starenski Ksaw.
Atimarz


R.F. Damiens.

HISTORIA
ROBERTA FRANCISZKA
DAMIANA

ZAWIERAIĄCA OKOLICZNOSCI ZABOYSTWA Y KARY

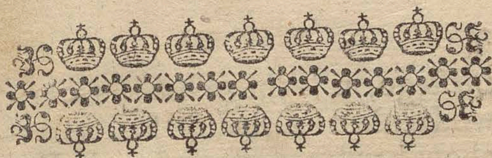


1757.

Izdebski



10383 I



HISTORIA
ROBERTA FRANCISZKA
DAMIANA

ROBert Franciſzek Damian narodził ſię z Rodziców podłego ſtanu; we wſi nazwaney *Tieûillois* w Parafii *Mouchy-Breton* przy S. Pawle; niedaleko od miaſta *Atrebatu* albo *Arras* tak nazwanego. Z dziecinnych lat wyſzedłſzy, opuśćił tę Prowincyą, á poſzedł do Paryża, gdzie potym poiąwſzy żonę Elzbietę *Molerienne*, miał z niey córkę nazwaną Marya Elzbieta. Ta około roku pie-

tnaſtego, u iednego malarza nawodzeniem farbami koperſztychow bawiącegoſię zoſtawała. Damian przez ſwoie w życiu, które ſprawował, urzędy y poſługi, zawſze ſię nazywał *Flamandem*, álbo *Flamandem Damianem*. Y pod tym to, nazwiſkiem za pewną kradzież, ktòrą Panu Michałowi kupczącemu *w Petersburgu* będąc iednym zdomownikòw iego, uczynił, był zkazany do *Châtelet* więzienia tak nazwanego *w Paryżu*. Tá kradzież znieſiona z innemi życia iego okolicznośćiami , ſprawu ie wielką trudność chcącemu pomiarkować właſnośći y poznać prawdziwy ſtan Damiana. Miał przyrodzoną dowcipu żywość; á przez obcowanie miedzy ludzmi uczeńſzemi y godnieyſzemi uſtawiczne, takie wydoſkonalenie, iż innych wſpòł domowni-

kow

kòw ſwoich nad miare gòrował. Procz tego ſześć lat ſłużby *w Collegium* Ludwika Wielkiego, w ktòrym Damian na ſzkolnych poſługach bawił ſię, do tego mu nadewſzyſtko pomogły. Tam będąc od konwiktrów naywięcey ſię opatrywał; do ſtołu im ſłuząc, koło nich ſię żywiąc, ich potrzebom, do ktorych używany był, znależytą we wſzyſtkim ſprawnośćią wygadzaiąc. Do łacińſkiego ięzyka nauczenia ſię nieco pilnośći przykładał:, do odporu ſłòwnego, był prętki, wodpowiedziach ſkładny y wytworny: Umiał czaſem lubo nie ſpoſobem głupich trefniczków, ale iednak mniey godnie y poważnie ſłòwkami y żartami uwodzić. Wydawała ſię wnim ſiła oſobliwſza, y taka, iaką rzadko obaczyć; godna áżeby do lepſzego dzieła użyta była; á co ieſt go-

dnieyſzego uwagi, zawſze krew zimną, która aż do oſtatniego życia kreſu iednoſtaynie trwała, w nim poſtrzegano. Y ta to ſama iedna prawie lica była, po ktorey dochodzono przyczyny zabòyſtwa, przyrodzone iego właſnośći rozważaiąc y naznaczaiąc. A lubo kradzieży ſię dopuśćił, niemożno iednak ſtanowić, że był z liczby tych, których zwyczay, y na łog nieprzerwany do tego wciągnowſzy, imie na potym powſzechne złodziejów na nich w kłada; á niby go zapewne dłużey *w Collegium* gdzie uſługiwał, cierpiano, gdyby wyśledziono, że na to codzień czatował, á żeby żadna rzecz w iakimkolwiek ſchowaniu, y pod zamkiem będąca, rąk iego chciwych nieuſzła. Miał zatym dość cnoty do utrzymania ſię przez ſześć lat ná onym mieyſcu.

A lu-

A lubo nie ktorzy Autorowie twierdzą, że Damian nieſłużył, iak tylko trochę w tym *Collegium*, z tym wſzyſtkim, to bynaymniey niepomaga, áżeby nadaremne były wynalaſki, ktòre czyniono względem powzięcia iego licow. Niektorzy z iego Panow byli zeń wielce kontenci, niektorym ſię zaś barzo niepodobał; udawał po ſobie cnotę, dopuśćił ſię iednak potym tak niegodziwego wyſtępku: był przeto iednym zrodzaju tych ludzi, ktòrzy álbo w cale cnotliwemi, albo bez miary nie cnotliwemi zurodzenia ſię wychowuią, Takowych zaś ludzi ſerce, lubo nieidzie za powabami ze wyczaju wroſłey niecnoty, gotowe iednak ieſt iąćſię takiey zbrodni, jakieyby ſię ci, ktòrzy ſię na to całym życiem puścili, wykonać nieważyli. Naywiękſzy okrutnik

ia-

iakążkolwiek bądź ponętą y zyſkiem uwiedziony, niepowziołby takiego zamyſłu, któryby większą w ſercach naſzych obmierzłość y odrażenie ſprawił, przeto, iżby żaden niebył tak zaślepiony, y w rozum obrany, áby dla w ziątku iakiego na takie ſię niebeſpieczeńſtwo naraził, ktòre doświadczenie wſzech wieków pokazuie byćnie uchronne. Takowi więc ludzie, o iakich do tych miaſt mòwiłem, nieumieią ſię w poſtępkach ſwych miárkować, y wpewnych granicach złośći zachować; a ſkoro zdrogi cnoty uſtępować, y prowadzące do dobrego ścieſzki mijać poczną; na tych miaſt troſkliwy żal oczy przedziera, y na oko błąd pokazuie, ſumnienia gryzoty, owi to przyrodzeni y wraz idący za winą mściciele ſerce poſiadaią, á na wzor drapieżnych ſępow roz-

rozdzieráiąc pożeraią. Takowe zatym ſerce niemoże ſię tak oſtać, ale potrzeba ieſt, áżeby dwie drogi, iedną do dobrego, drugą do złego maiąc przed ſobą, ktòrey kolwiek z nich ſię ieło: A ieżeli na cnoty głos, y powołanie ucho odwraca, tedy zatym idzie, że ze wſzyſtkim ią w ſobie potłumić napotym zechce

Lecz w tym nieſzczęśliwym razie nieprzeſtaie na iednym wyſtępku, kuſi ſię więc o drugi, mniemaiąc, iż w tym ktòry znowu naſtąpi, znaydzie uſpokoienie, y zupełne ſwych ządz naſycenie. Czego gdy y wdrugim nieznayduie, á inne nowe toż ſamo mu obiecuią, á tak coraz daley uwodzą, przychodzi na to, że ſię na taki potym wyſtępek poważa, ktòry wſzyſtkie przeſzłe wielkością ſwą przewyżſza. Dopiero choć byſię taka

po-

potym na rozum nawinęła zbrodnia, którąby ze wſzyſtkim poſtawę świata całego odmienić mogł; tedy gòtow ieſt onę do ſkutku przyprowadzić, y poſtać oczywiſtey zguby bynaymniey go od tego odrazić niemoże. Zwłaſzcza że BOG ſam częſtokroć złości ludzkiey niby inſtrumentu jakiego, ktòry ma zawſze napogotowiu, zażywa, ná pokazanie tegoż momentu, który prawicą ſwą naznaczył, iak ſą ſtraſzne ſądy, y panowanie iego nad wſzyſtkiemi świata narodami.

Wſpomnieliśmy wyżey, że Damian był ſkazany do *Châtelet*, co było przyczyną, że na tychmiaſt uſzedł z *Paryża*, dla uniknienia czuwaiącey nań ſprawiedliwości. Lecz uſtawiczny ſumnienia niepokòy, y trwoga broniła mu tam pewnego życia beſpieczeńſtwa.

Dla

Dla czego zabawiwſzy ſię przez czas nieiaki woney Prowincyi, ku reſzcie świąt Bożego Narodzenia powrocił znowu *do Paryża*, gdzie już był dekret nań obwołany. Tam go dopiero żona poſtrzegłſzy, zdięta boiaźnią narzekać na iego powrót poczęła, jakby umyśnie hańbę do hańby przydawać uſiłował; gdy po wyſtępku od ſiebie popełnionym, kary zań naſtępuiącey nieunikał, ále owſzem ſam ſię na nią natrętnie narażał. Lecz nieſzczęśliwy, mimo wſzelkie narzekanie, tym ią zawſze zbywał, iż próżno tey była nadziei, aby tego ſobie pewnego nieſzczęścia mogł kiedy uyść; á długoli, prętkoli, muſi ten dług ſprawiedliwości wypłacić. Jakoż rzeczą ſamą gotowa iuż kara w iednymże prawie z nim kroku wſzędzie zoſtawała; miecze, cęgi, taraſy, ſzubie-

bienica, ustawicznie się ná oczy nawiiały; á żywe poznawanie nie przestawało onych postać coraz na pamięć przywodzić.

Tym czasem wszczęta iakaś sprzeczka, ktòra dnia iednego zaymować niepowinna była, *Paryż*, tudzieśz całe rychło potym Krolestwo porożniła, y zdały się w ten czas rzeczy wszystkie mieć się ku upadkowi. Skargi y mniey baczne narzekania ná stan pewny, który zawsze był przychylny Maiestatowi y dobru pospolitemu jątrzyły zwolna pospolstwo *w Paryżu*, zawsze niebespieczne, kiedy się o co uymuiąc strony iakiey utrzymuie. Wielu szemrało, o prawa Krolestwa zgwałcone, o następowanie ná wolność, y swobodę pospolstwa, o podatki y powinnosci włożone ná obywatelow, o wynaydowanie sposobow do u-

trzy-

trzymania zupełnego iedynowładzctwa, y tam daley. Te głosy obijały się często, o uszy tego zabòycy nieszczęsnego, y wyrażały mu na umyśle rzecz taką, iaką nayzłośliwsze furye kiedy rozum czyi posiądą, wyrażać, y stawić zwykły. Y tak ten nieszczęśliwy dotąd na ofiarę ścisłey sprawiedliwości chowany, powzioł myśl na obaleńie całego Państwa, pod ktòrego rozwalinami siebie, y wszystkich innych zagarnowszy razem zgubić chciał.

We środę *piątego dnia Stycznia* Kròl się naydował w *Trianonie*, gdzie lubo miał nocować, powròcił iednak ku wieczorowi do *Wersalu*, dla nawiedzenia Królewny *Wiktoryi*, ktòrey słabość zdrowia niepozwalała z dworem iachać do *Tryanonu*. Damian, ktòrego łzy własney żony przymuszały do schro-

ſchronienia ſię na dni kilka, zdawał ſię zawſze lekce ważyć niebeſpieczęńſtwa, ktòre za nim tuż wślady poſtępowały. Wychodzi zatym z wielkim napozor uſpokoieniem, potym ułożywſzy w ſwoiey głowie wykonanie tak brzytkiego zamyſłu, idzie do *Werſalu*, tam czatował ná Kròla, y na wſzyſtkie mieyſca, ktòrędy Krół przechodził, pilno uważał. Y ta to właśnie była pora, ktòrey BOG z ſwoiey ku temu Pańa opatrzności, y opieki, chciał nam objawić (nie miem co mam raczey powiedzieć) gniew ſwóy, czyli łaſkawośc.

Tym czaſem; gdy zmierzchać poczęło, Krół wniewielkiey gromadzie dworzan, y małey garſtce żołnierzy, bez światła, y bez broni wychodzi z zamku, y tylko co ma wſiadać do karety; w tym iednym razem wymknowſzy ſię z za

ko-

kolumny ten to zaboyca, ná Krola napada, y pchnął go raz nożem ktorego impetu wiele ręka Krolewska umnieyszyła. Krol z razu mniemaiąc odpiianego człowieka być się potrąconym, mniey wtym momencie na to uważać zdawał się, lecz gdy rękę pod suknie włożywszy macać poczoł, postrzegł krew z rany wypływaiącą, á bynamniey się niezatrwożywszy do koło stoiących powiedział: *Jestem ranion*; ! temi słowy, iak piorunem przerażeni Dworzanie, staneli iak wryci. Tym czasem to zbroiwszy Damian uchodzić począł, á gdy wszyscy pomieszani niewiedzieli, czego się iąć mieli; Król zawsze przytomnym sobie będąc, skazał ręką ná uciekaiącego áby go zatrzymano, wyznaczaiąc go po kapeluszu, ktory miał na głowie, bez ktorego byłby zapa-

wne uſzedł rąk goniących ſiebie żołnierzy. Dopiero ſiły pierwſze Krolòwi uſtępować poczeły, wſzedł iednak na wſchody, y aż do pokoiu o ſwoiey mocy zaſzedł. Wraz tedy po tym nieſpodzianym przypadku wſzyſtkie pokoie, krzykiem y lamentem rozlegać ſię poczęły; wſzyſcy żalem nagłym zdięci biegaią, trwożą y co począć w utrapieniu z ſobą maią, niewiedzą. Co ſamo barziey Krola dolegało, ktory byłby w ſwym przypadku ſpokoynieyſzy, gdyby od ſwych paddanych był mniey kochany. A co gorſza, wſzyſtko ſię poczynało nieładem. Dlaczego że miał wolą nocować w *Tryanonie*, niebyło tym czaſem łożka czym zaſłać Krolowi; ponieważ wſzelką bieliznę z tey garderoby wywieziono, tak dalece, że do zatrzymania krwi, y obwinienia rany,

ny, od przytomnych tam Panów chuſtek używać muſiano. Spowiednik Królewſki w mieście ſię pod ten czas naydował. O Cyruliku zaś, gdzieby był, zgoła niewiedziano; y tak wſzyſtkie rzeczy w trwodze były, á to tym więkzey, im mniey pewno było, wiakim niebeſpieczeńſtwie życie Krolewſkie zoſtawało. Do tego, łzy całego Dworu, lament zaſmuconey Familii, zadawały mu taką ránę, która go w właſney krwi nurzała. Nic takowego niebyło, co by mu bliſką śmiercią grozić niezdawało ſię. Co iednak wſzyſtko bynáymniey twarzy iego niezaſępiło. Wſzakże niebył to pierwſzy takowey w nim nieodmienności przykłád. Wie dobrze cały świat, y pamięta, iako ledwo co ſię wzmogłſzy na ſi-

ły po chorobie, którą był w *Metz* pod czas ostatniey woyny złożony, sam szedł na czele woyska swego, dla dania odporu nieprzyiacielowi, ktòry z wielką żwawością na nię nacierał: á lubo widział przed oczyma Parki w samey naylepszey porze wieku, y wbiegu zaczętych dzieł gotowe do ucięcia osnowy życia swoiego, z tym wszystkim, nietylko sam naymniey się nie zatrwożył, ále ieszcze woysko swoie podobnymże męstwem zapalał, y cały wzagrzewaniu upadaiących umysłow zabawny pod ten czas był. Gdy chciał pożegnać Jmci Pana Marszałka de *Noailles*, słyszano z tąż twarzy wesołością y stałością mòwiącego: *Mości Panie, pamiętasz WPan, że w ten dzień sam, ktorego* Ludwika XIII. *zanieśiono do grobu, Xiążę de Conde wygrał bataliąnad nie-*

nieprzyiacielami Francyi. Z tym że y teraz umyſtem ſtawił ſię śmierci, chociaż ſię do zatrwożenia iego w tych okolicznościach być pokazywała nayſpoſobnieyſzą. Y tu ſię właśnie dało widzieć, iako iednoſtaynym okiem umiał patrzać ná ukrócenie, lub przedłużenie życia właſnego. Pierwſzą zatym myśl y ſerce obrocił ku niebu: rychło potym kazał przyzwać Plebana z *Werſalu*, przed którym ſumnienia ſwoiego ſkrytości z wielkim umyſłu uſpokoieniem odkrywſzy, począł natychmiaſt duſzę ſwoię polecać w ręcę Oyca miłoſierdzia; wyznawał z wielką łagodnością, iż niemogł mieć w życiu żadnego nieprzyiaciela, dla czego nikomu nic złego, y przeciwnego nieżyczył, wybaczając z ſzczerego umyſłu temu nawet ſwoiemu zabóycy, y wſzy-

ſtkim, ktǒrzy ſię do tey ſprawy iakim kolwiek ſpoſobem przyłożyli. Potym obrǒciwſzy ſię do ſyna ſwoiego cieſzył go, y upominał, áżeby ni oczym pilniey, iak o powodzeniu włáſnych poddanych niemyślił, inne przytym zbawienne mu nauki y przeſtrogi zozoſtawuiąc. Na reſzcie przyzwał do ſiebie pewnego Miniſtra, ktǒry záſłużył był ná przyzwoitą ſobie wierność; temu wręce oddał klucze od ſwoich papierǒw ſekretniey ſzych. Ta iego ſpokoyna o wſzyſtko troſka y na wſzyſtko pamięć, uieła wſzyſtkich zá ſerca, y zdawało ſię, że ieżeli kiedy, tedy w ten czas oſobliwie pokazał ſię o naymnieyſzą rzecz dbaiącym, y nawſzyſtko czuynym Monarchą.

Tym czaſem o tym nieſzczęśliwym Krǒla przypadku nowina doſzła Paryża. Pierwſzy Prezydent

 ode-

odebrawſzy onę w nocy, wraz omdlał; á ſkoro przyſzedł do ſiebie, natychmiaſt roſpiſawſzy liſty, wſzyſtkim do ſwoiego urzędu należącym o tym nieſzczęściu Króla oznaymił. Ten urząd, który pewna przyczyna dobrać w ſobie ſamey, ale mniey pomiarkowana niedawno rozproſzyła była, natychmiaſt ſię łączy do iedności żalu, y wylania iednoſtaynie łez u nog Monarchy, ná którego mimo wſzelkie baczenie uwiedziony ſwoiey ſłuſzności względem był powſtał, mocno ſię opieraiąc y zaſtawiaiąc pod czas tey nawałności, która ſię o wierność innych ſtanow Królеſtwa obijała.

Nazaiutrz nakazano publiczne ſuplikacye, y modlitwy w Paryżu, na uproſzenie Pana BOGA áby raczył zdrowego zachować Monarchę. Y wraz wſzyſtkie Kościoły napełnione rozle-

legały śię lamentem y płaczem powſzechnym wſzyſtkich obywatelow. Uprzedzano do Kościołow przededniem, y niewychodzono ztamtąd, aż dobrze przed nocą: áni obiadowa pora, ani potrzeba żadna nienagliła do przerwania zaczętego nabożeńſtwa y powracania do domow ſwoich. Ten przykład był naśladowany, y po więkſzey częśći doſkonaley zachowany od drugich Prowincyi, ſkoro tylko ta nowina u nich śię ziawiła. Katolikow, Proteſtantow, żydow, y innych wſzyſtkich bez roznicy powſzechna zdieła żałość, wſzyſcy iednoſtaynie udawali śię do Pana BOGA, chcąc wyiednać, áżeby niechciał ich tym nieſzczęściem przywalać; mſze, modlitwy, poſty, hoyne jałmużny, y nic takowego coby śię znabożeńſtwem czynić mogło, niebyło zaniedbano

Ser-

Serca wſzyſtkich Francuzow leżały u nog Boſkich; ale ſerca zdięte żalem prawdziwym, zmiękczone ſkruchą, zapalone tak gorącą miłością, y tak żywą wiarą natchnione, jakie ieſt potrzebne do ułagodzenia gniewu Boſkiego, do odwrocenia ſprawiedliwości ſądow iego, y uczynienia mu nakoniec tego świętego gwałtu, ktòrym lubi y pragnie zawſze być przekonanym.

Kròl zatym miał ukontentowanie takie, iakie dobremu Panu ieſt przyzwoite, widząc iuż powtòrnie, iak życie iego ieſt nader miłe włáſnym poddanym. Lecz iakążkolwiek bądź gorliwość ku Majeſtatowi wſzyſcy pokazywali, niemożno iednak bez uymy ſłuſzności nieczynić roznicy między gorliwością Bretanii, y innych Prowincyi. Skoro bowiem za

przybyciem z niey deputowanych do Dworu doſzła tam, o tak nieſzczęśliwym Kròla przypadku wiadomość, wraz, z taką ſię gorliwością y miłością ku Krolowi pakazała, iż niektorzy chcąc wyrazić celuiącą ich wewſzyſtkim przychylność, ſłuſznie Królewicowey JeyMci mòwili: *że w takiey okoliczności każdy człowiek chciałby być Bretończykiem* Ta Prowincya gdy potym upewniona była, że BOG tym przypadkiem nic innego, iak tylko nas zatrwożyć chciał, widząc ſię wolną od niebeſpieczeńſtwa, ktòre z tego zatrwożenia pochodziło; poſtanowiła na zawſze święto, ktòre pod imieniem Anjołow ſławić ma, y dziękować Boſkiey Opatrzności, że przytępiła oſtróść miecza ſwego do którego ſię była ná zgubę narodu porwała. Ta Prowincya daie znaczną

czną liczbę ludu wybranego do woyſka naſzego lądowego, y na morzu broni nas więcey, niż inne od rozboiow nieprzyiacielſkich. Nigdy głośić dzieie naſze nieprzeſtaną, jakie z tamtąd, y iak wielkie Królestwo pośiłki rozmaicie odbierało.

Co ſamo zawſtydzać powinno wſzyſtkich innych, ktòrzykolwiek ſzemrzą, kiedy trzeba nieco nad powinność przyłożyć śię dla potrzeby dobra poſpolitego. Nie można nigdy zapomnieć tego, co uczynili Bretonowie za *Ludwika XIV* wycięczeni przez woyny uſtawiczne wśćiąż po całym Królestwie ciągnące śię. Ci widząc Kròla iuż prawie ginącego dla ſprzyśięgłey nań całey niemal Europy, y przywiedzionego dla niedoſtatku pieniędzy do przyzwolenia na propozycye nieprzyiacielſkie z hań-

hańbą ná zawſze całego narodu: Obywatele miaſta *Malo* wyſłali proſząc, iżeby nieopużczał utrzymywać ſławy całego páńſtwa, ále ſię mężnie y dobrym umyſłem nieprzyiacielowi odeymował, obiecuiąc iakążkolwiek pieniężną pomoc. Co gdy u Krola wyiednali, wraz bez żadney zwłoki nieuważaiąc, na ſwoię potrzeby y naſtępuiące ubòſtwo, ze wſzyſtkiego ſiebie ogołociwſzy ſummę trzydzieſtu milionow zebrawſzy, z pracą y wylaniem krwi właſney nabytą ofiarowali. O *Bretanio* iakoś ſzczęśliwa w poznawaniu y zamiłowaniu powinnośći prawdziwych obywatelow! Ty zaiſte ieſteś Krolową naſzych Prowincyi, ciebie ſtawić będą za przykład wſzyſcy powſzyſtkie wieki, póki trwać będzie imię Francuzow.

Wſzak-

Wſzakże nie ſama tylko Francya dała dowody przychylności ſwoiey ku Krolowi; wydawały ſię one iawnie po całey Europie, y daley ſię ieſzcze rozciągały. Wſzyſcy błagali Boga, y proſili o dalſze iego na świecie zachowanie. w Wiedniu czynione były prożby publiczne podobnym ſpoſobem iak w Paryżu, tak, iż rozumiałby kto, że kościoły były napełnione Francuzami, álbo raczey, że ći ktòrzy ſię tam modlili, wſtawiali ſię y modlili ſ żażycie własnych Panow. Krol Angielſki, ktòremu woyna zabroniła wolnego przeyścia, y wſzelkiey ſpołeczności, ſprawił iednak to, że ſię liſt iego doſtał wręce Poſła Hiſzpańſkiego, w ktòrym ſię oświadczał Krolowi z iakim ſmutkiem y użaleniem przyioł ten zámach, ktőry na oſobę iego uczyniono. Lecz

Lecz iakożkolwiek bądź, z tym wszystkim iakośmy wyżey powiedzieli, nic innego BOG przezeń niechciał uczynić, iak tylko nas zatrwożyć. Skoro odięto plastry, nieznaleziono rany znaczney. To bowiem żelazo, ktòre miało być utopione między dwuma żebrami, oparło się na iednym, y daley nieprzeszło, iak tylko przez skôrę powierzchowną. Zatym w kilka dni Krôl był dalekim od wszelkiego niebespieczeństwa, tak dalece, że trwoga wszelka ustała prawie tegoż samego czasu, ktòrego była powstała. A tak radość nastąpiła na mieysce smutku, y prożby do BOGA zamieniły się wdzięk czynienia. Poczęto zatym myslić o ukaraniu Damiana, ktòry tego zatrwożenia y niebespieczeństwa był przyczyną.

Krol, który z szczyrego serca odpuszczał winę swoiemu zaboycy, żądał áby mogł odpuścić karę winie należącą; ale dobrze zważył że to było iedną z takich okoliczności, w ktoreyby mogł być litościwym mniey słusznie; pomniał bowiem na to, że życie iego ściągało się do całości y zachowania własnych poddanych, y że ta sprawa była wszystkich powszechnie Monarchow. Była tedy rzecz słuszna, áżeby pamiątka kary osobliwszey, bojaźnią przerażała na zawsze tych, ktorych Xiąże ciemności chciałby uzbroić ręce na głowę kiedykolwiek Krolewską.

Skoro schwytanoDamiana wraz pod straż Gwardyi Krolewskiey zaprowadzono,gdzie na tych miast był obnażony, dla pośladkowania ieśliby nienalezli przy sukniach pa-

papierow iakich, któreby mogły daćobjaśnienie, względem zmowy, lub ſpiſkow iakich do tey zbrodni, lecz nic takowego niewyśledziono. Znaydowali ſię tam niektòrzy z Dworzan Królewſkich, których naypierwſza myśl była, pytać ſię u tego nieſzczęśliwego, ktòryby mu był powodem do wykonania tak ſtraſznego wyſtępku. Damian widząc ſię być iuz uwięzionym oraz pewną zgubę ſwą przeyrzawſzy, chwycił ſię pory do wolnieyſzey mowy, y począł im odpowiadać mniey obyczaynie y zuchwale. Tedy niektórzy z przytomnych ktorych miłość ku oſobie Krolewſkiey bardziey nad innych była przywiązała, niemogąc znieść, że Pan ich niepewien życia w własney krwi zanurzony był, á ieſzcze barziey roziątrzeni, widząc iż który niedawno nań ściągnął

roz

rozboyniczą rękę, tak niepomiarkowany w mowie y śmiały wodpowiedziach był, dopuścili się unieść impetowi (ktory nie byłby godzień darowania, biorąc miarę zewſzyſtkich innych zbrodni, ále z tym porównany, iak mi się zdaje, mogłby być wymowiony) y iak tylko ieden zpośrzodku tych, ktorych odpowiedzi mniey przyſtoyne złoczyńcy do gniewu przywiodły, zawołał: *Trzebaby tego hultaia nà ròścię przypiekać*; tak wraz zołnierz przytomny pochwyciwſzy kłeſzcze włożył do faierki, potym w wobecności ſędziow przyłożył do łytek zaboycy. Damian niemogąc znieść dopiekaiącego żelaza, począł wołać, iż chce wyiawić to wſzyſtko, czego naybarziey wiedzieć żądaią. Odięto zatym kleſzcze, pytaią się, coby

miał

miał mowić, on im nic nieodpowiedział, iak tylko *że wiele od was złego cierpie.* Zatym naywyższy sędzia *de Prêvot* ktorego rzecz iest sądzić właśnie te sprawy, ktore się zdarzaią między Dworzanami Krolewskiemi, przystąpił do tego winowaycy, y począł układać sprawę przez kilka dni, przez ktore był trzymany Damian *w Wersalu.* Ale Król uważaiąc, że roztrząsanie y sąd takiego występku, ktory się tykał całego Króleftwa, był godzien naywyższych sędziow, á osobliwie tych, którzy szczegulnie postrzegaią dobra powszechnego, przywłaszczył onego roztrząsanie nayważszey izbie swoiego Parlamentu listem danym 12 *Stycznia*, dla ktòrego wykonania Damian był przeprowadzony pod konwoiem z więzienia *Wersalskiego* do Parla-
men-

mentowego. Oſadzono go zatym wiedney izbie wieży zwaney *de Montgommery* pod tą właśnie, w ktòrey więziony był *Ravaillac*, ále zwygodą nierównie większą, tak dalece, że uważając, iak postępowano z zaboycą *Henryka Wielkiego*, można było mówić, że chciano mimo publiczney kary umorzyć go potáiemnie na tym mieyſcu, gdzie tylko powinien był być pod ſtrażą. Sędziowie głębiey w ſprawę tę weyrzawſzy, zrozumieli, co mogło pociągnąć za ſobą przewleczone życie takiego złoczyńcy poty, pòki by nie wzieli większego objaśnienia ktòreby mogli mieć z iego wyznania, że ten wyſtępek nieściągał ſię do nikogo więcey, iak tylko do niego; zwłaſzcza, że kara winowaycy naznaczona niebywa barziey dla zgładzenia winy popełnioney, iak

dla zostawienia przykładu, ktoryby drugich nápotym powściągał.
Poczęto zátym mieć lepszy wzgląd na osobę Damiana. Położono go ná łożku wygodnie posłanym; potym związano ręce, y nogi rzemieniem surowym mięko natykanym. Nad to Cyrulik, *de la Provôté* odwiedzał dwa razy wdzień; kucharz zas Królewski obowiązany był do dawania potraw zdrowych, y niepodeyrzanych. Co się tycze warty, dwunastu Szerżantow Gwardyi Krolewskicy iedni podrugich dla pilnowania tak w dzień, iako też wnocy lozować się musieli. Procz tego wielka straż pod komendą iednego Officera odprawowała wściąż wartę przy bramie więzienia na dziedzińcu sądowey izby. Ostrożność ta zdawała się mniey potrzebna być względem ube-

ubeſpieczenia mieyſca, gdzie był trzymany więzień, ale niewzględem oznaczenia wielkiego intereſu, ktòry z okazyi iego przedſię wzięto.

Tym czaſem iak Parlament warował ſobie ten ſpoſob czynienia ſprawiedliwości; Xiąże *de Croy*, przy którym władza naywyżſza *w Artois*, poiechał do teyże Prowincyi, máiąc wzleceniu, áżeby z tamtąd powzioł doſkonałą wiadomość o wſzyſtkim tym, coby kolwiek mogło ściągać ſię do winy Damiána. Sędziowie, z ktorych, liczby byli Xiążęta y Parowie Francyi, czynili z ſwoiey ſtrony wdochodzeniu pilność ròwną tey ſprawie, ktorą ſię zabáwiali. Zá naymnieyſzym rzeczy donieſieniem wzywano ludzi różnych, y pilnie o wſzyſtkim pytano ſię. Woleli czynić wie-

le rzeczy, które ile z siebie mogły być mniey zgodne, niż pokazać się niedbałemi, mimo pusz-czaiąc choć iedną z tych okoliczności, która mogłaby być iakożkolwiek potrzebna. Tymczasem rozmaicie wszędy o tym przypadku mówiono. Pewnego wieczora, wszedłszy do iedney kompanii nieiakiś objawił niby całą taiemnicę tego spiknienia się, lecz iak wiele nieuważnych y nagannych nieprzystoyności tam słyszeć było! Jak sobie uważam; imby więcey takich rozmow po tym występku było, który onym dał do mowienia przyczynę, tymby większy urosł, niżby kto popełnić mogł. Niemożno się dość wydziwić zbytniey niektórych śmiałości, którą pokazali w rozgłaszaniu nowin zasiągnionych z spowieści tylko, y odgłosów nay-

mniy

mniey śię wrozumie wſzech ludzi niemieſzczączych, y takich, ktòre u nikogo wiary znaleść nie mogą, iak tylko chyba wpłocho ſądzącym y niewieścim uumyśle; zwłaſzcza, że kłamſtwa w takich okolicznościach tym mniey onym koſztować zwykły, im ktòrzy ſkładniey udaią śię za ludzi godnych y uczciwych.

Cośię tycze pilności Xiążęcia *de Croy* y Sędziow, ktòrą dokładali wznachodzeniu większych y dowodnieyſzych wiadomości w tey ſprawie, żadnego ſkutku niemiała godnego wagi, y nic śię niepokazało, iak tylko ſerca zatrwożenie, pochodzące ſzczęgulnie zrozważenia tego wyſtępku, ktòrego w innych procz tego ieſzcze ſzperano. Zatym naſtępował czas ukarania. Przygotowanie, ktòre

czyniono, do bliſkiey tortury, y nań branie złoczyńcy, żadnego niewzruſzyły, y wſzyſcy nay-mniey zmieyſc ſwoich nie uſtępuiąc oczekiwali mimo wſzelkiego umyſłu zatrwożenia kary Damiana. Spoſobiono ſię zátym do uczynienia zadoſyć dobru powſzechnemu y ſprawiedliwości. Po wielu ſeſſyach y złożonych radach, ná których wſzelkie oſtrożności, ktòre tylko mogły być dowodem przezorności Sędziow, czyniono, naywyżſza Izba z Xiążętami y Parami Francyi wydáła dekret oſtatni 26 *dnia Marca*, mocą ktòrego oſądzany był zaboyca ná palenie wolnym ogniem, przebicie rąk, ſzarpanie cęgami, roztarganie końmi y ſpalenie.

Damian przyioł ten dekret, y na ſobie wykonał z oſobliwſzą twa-

twarzy weſołością znocy niedzielney ná Poniedziałek 28 *Marca*, ktòrego też dnia reſztę mąk ſwoich dokonał. Uczyniono ná placu karze złoczyńcom przyzwoitym cyrkuł około 35. ſtop wkwadrat wynoſzący, zmocniony ſzrankami ná ſtop 3. wyſokiemi; wyięto bruk z tego cyrkułu, y było to mieyſce zaczaſu opatrzone wartą Królewſką. Chorągwie tak konne, iako y pieſze Francuſkie y Szwayczarſkie ſtały pod bronią po rynkach y wſzyſtkich ulicach mieyſkich. Poſpolſtwo Paryzkie, ktòre ſię nadzwyczay pod tę porę ſkupiło, potrzebowało, ażeby było bronione od ſamegòż ſiebie, bez czego prawie zawſze ſmutna jakakolwiek przygodna onemuſię trafia. Z drugiey, ſtrony, lubo niewątpiono, że ten winowayca, nic

już niemiał, coby mogł powiedzieć; iednakże rzecz wyciągała ażeby się wszystek lud ná to mieysce zgromadził, gdzie w obecności wszystkich, za zbliżeniem mąk, y zrządzeniem sądow Pana BOGA mogłby ieszcze wyiawić rzeczy, ktòreby áż do tey pory w sobie ukrywał. Ta uwaga przymusiła Komendantów Kompanii Muszkietyerow do trzymania swoich ludzi tego dnia po swoich obwachtach wgromadzie, aż póki bysię rzecz cała niezakończyła.

Koło godziny 3. wyprowadzono Damiana zwięzienia w kamizeli iedney, maiąc powierzchu oney wdzianą koszulę długą. Tak tedy ubrany, włożony był na kary z zawiązanym u szyi powrozem y prowadzony do bramy Kościoła Nayświętszey Panny,

ażeby

ażeby tam, (iak było opiſano w Dekrecie) wyznawſzy błąd ſwoy wprzytomności Sędziow, y tuż będącym przy ſobie kacie, publicznie łaſki żebrał y przepraſzał. Na tey torturze, którą niedawno wytrzymał wywinione miał ſtopy, tak iż ſię niemogł w całe trzymać nanogach. Jak tedy zaſtanowiwſzy ſię na przeciw bramy tego Kościoła kaci poczeli go podnościć z karow; on umyſłem nader ſpokoynym mówił do nich. *Oſtrożnie, razicie mnie!*

Ten człowiek był wzroſtu wyſokiego, twarzy pociągłey, y ogorzałey, oczu wielkich, y czarniawych; ná brodzie y głowie włoſy także czarne, y gęſto zaraſtające; miał przytym ſpoyrzenie śmiałe y troche zuchfałe. Powiedzieliśmy wyżey, że go

ſiła

ſiła y krew zimna aż do oſtatniego życia kreſu nieopuściła. A chociaż tak przykre męki y bole wytrzymywał, żadnym iednak ſpoſobem niepokazywał ſię być na ſiłach upadaiącym; gdy oczy ſwe obrócił na ktoregokolwiek z tych ktorzy nań z ciekawością patrzali, wlepiał one śmiało naymniey niezmrużaiąc; kiedy go iednak ſpowiednik upominał, zdawał ſię na to wſzyſtko uważać. Idący na plac całował częſto Krucyfix, który w ręku pod tenczas piaſtował, y znoſił wſzyſtkie męki takim umyſłem, jaki na Chrześcianina y człowieka ſkruſzonego przyſtoi. Ta tak piękna do śmierci przyprawa powinna być przypiſana gorliwości Plebana Swiętego Pawła, w którym miłość ku bliźniemu pałaiąca wzniecila wymowę do nawrocenia natural-

ralnie ſpoſobną. Skoro Damian przyſzedł na piętro do ſtracenia ſwego przygotowane, proſił, ażeby był na ratuſz mieyſki zawieziony; na co wraz zezwolono żądzy iego zadość czyniąc. Tam znowu oświadczył ſię wzywaiąc BOGA ná świadectwo, od ktòrego ſpodziewał ſię miłoſierdzia, y odpuſzczenia ſwoiego wyſtępku, iż on ſam go iedynie popełnił, y że niemiał do tego ani naprawcę żadnego, ani uczeſtnika. Ztamtąd był potym znowu odwieziony náplac; á że ieſzcze rzeczy niebyły przygotowane zewſzyſtkim do iego kary, tym czaſem poſadzony ná ziemi wypił dwie ſzklanki wina, y zdawał ſię ſpokoynie patrzący znośić wſzelkie przygotowania do ſwoiey śmierci, niedaiąc znaków iakiegokolwiek zatrwożenia. Nakoniec

niec gdy przyſzła pora iego, kaci natychmiaſt na brzegu wybudowanego theatrum podnieśli go nâ nogi; potym ieden znich wyciągnął mu rękę, drugi zaś onę przebił tymże nożem, ktòrym popełnił tak brzydkie zaboyſtwo; náreſzcie tęż rękę, w ktòrey potym zawſze trzymał nôż, palono nad fajerką ſiarką pałającą poty, pòki do połowy pałcòw niezgorzała. Tym czaſem kiedy ſię ręka ſkwarzyła, poſtrzeżono, że włoſy nakſztałt grzywy końſkiey powſtały na iego głowie. Krzyknął potym kilka razy, y proſił katòw o przyſpieſzenie ſwoiey śmierci, á tym czaſem złorzeczyć y przeklinać nieprzeſtawał. Po ſpaleniu ręki był obnażony, y ná onym wybudowanym piętrze wyciągniony. Był to ſtoł gruby ná pięć, albo ſześć

ca-

calow, długi naſzcść álbo ſiedm- ſtop, zmocniony ſześcią grubemi ſłupami , ktòre były oſadzone gruntownie na podmurowaniu pod ſpodem danym. Ten ſtoł álbo piętro niebyło wyżey od ziemi podnieſione iak tylko na trzy ſtopy, poſzrodku ktòrego była dychtownie przyprawiona oparka żelazná, ktora na nitach ſię obracaiąc zawierać ciało złoczyńcy y znowu otwierać mogłá. Skoro go tam włożono, y ręce y nogi do owego ſtołu przywiązano, ná tychmiaſt káci wielkiemi cęgami ſzarpać poczeli pierſi, uda, y łyſty álbo ikrę u nog; á gdy ieden oderwie kawał mięſa, drudzy wraz nálewali wświeżą ránę ołòw roztopiony, oley y ſmołę wrzącą. Zdawałoſię, iż ten nieſzczęśliwy w ten czás náywięcey bolu cierpiał, kiedy mu pierſi kleſzczami

ſzczami rwano, w ten czas bowiem ile miał ſił wołał: *Ah! moy BOZe! moy BOZE!* ku reſzcie zaś tych mąk, ſłowa práwie żadnego niewyrzekł. Tym czaſem Spowiednik wiele modlitw nád nim czynił, iego do ſiebie przytulał, y łzámi go ſwoiemi oblewał, uſiłuiąc przyſpoſobić do oney ſtraſzney przeprawy, ktòrą rychło z tego świata miał uczynić y przed ſąd ſpráwiedliwego Sędźiego ſtanąć. Potym odwiązano mu ręce y nogi; wpoł tylko przypięty do ſtołu, nogi zaś y ręce przywiązano do liny ciągnącey ſię od chomąta czterech zoſobna zrzebcow do tego umyślnie wprawowanych u czterech piętra tego rogòw rozſtawionych. Tym czaſem Damian nieprzeſtawał cáłować Ukrzyżowanego, oczy y twarz ku Niebu podnoſząc, chcąc iak nayry-

chley

chley przed oblicze iego ſtanąć mimo wſzelkiey ſłabości y ſił przebranie, o które go męki przyprawiały. Náreſzcie Spowiednik iego y ten ktòry był z nim w konpanii uſtąpili trochę na bok; kaci tym czaſem zacieli biczami konie, áżeby z mieyſca ruſzyły. Bliſko ſześć minut wypłynelo, iak coraz z mieyſca ſię porywaiąc, y nazad ſię cofaiąc ſztuki w ktòrych cwiczone były, bez ſkutku żadnego wroztarganiu członkow złoczyńcy powtarzały. On iednak był ieſzcze przy zupełnym życiu, y mówił zawſze z wielkim umyſłu uſpokojeniem do ſwoiego ſpowiednika, ktoryſię znowu ku niemu zbliżył, ſkoro konie targać przeſtały, natych miaſt głowę podnioſł do ucałowania ukrzyżowanego, chcąc go przytym rękoma obłapić, ále

przy-

przywiązane do wykonania tego wolności już niemały. Przyprzężono zatym inne konie po dwa do każdey nogi; lecz ſię y te nieſprawiły lepiey iáko y pierwſze, coraz ſię porywaiąc, y przez ſześć drugie minut targanie powtarzaiąc. Co gdy y trzeci raz uczyniono, upłynełe tym czaſem od zaczęcia tey męki, aż dotąd godzin bliſko czterech. Zaboyca iednak żył ieſzcze y był zawſze przy teyże ſobie przytomności y umyſłu nieodmienności. Nakoniec kaci gdy końmi go rozerwać niemogli, poſtanowili poprzerzynać mięſo, y żyły koło udow y ramion. Tym umyſłem poſzli do Komiſſarzow będących pod ten czas na ratuſzu mieyſkim, dopraſzaiąc ſię pozwolenia, áżeby tę myśl ſwoię mogli wykonać. Co łatwo otrzyma-

ma-

mawſzy, przyſtąpili do rozerwania tym kſztałtem człąkow: nayprzód prawą nogę, potym lewą, nakoniec obie rece, od reſzty ciała oddzielili. Zapalono tym czaſem ſtos drew, na ktòry wrzucono członki na ſpalenie. Potym gdy pozoſtały kadłub ze ſtołu kat podnioſł, poſtrzeżono w nim, że ieſzcze oczy miał otwarte, y wſtup idące.

Y tak ſwe życie zakończył ten nieſzczęśliwy, zoſtawuiąc nowy przykład po ſobie, iako Boſka opatrzność niepuſzcza mimo takowe wyſtępki, karząc zawſze miarą rówuą złości onychże. Oby podobnym ſpoſobem mogły ſię z życiem iego zakończyć mowy mniey uważne, ktòre poprzedziły, y ponim naſtąpiły, á podobno były do niegoż powodem! Niech zatym wielkość tego nie-

beſpieczeńſtwa, w któreśmy niedawno popadli, obróci ſerca naſze ku temu celowi, ktòry ie do ſiebie powabia! Czegośmy bowiem niewinni BOGU za zachowanie tego Monarchy, ktòrego pieczą przyioł na ſiebie y w tak wielu iuż okazyach, oczywiście pokazał wielki wzgląd, który ma na niego. Obracamy oczy na one czaſy ſtraſzliwe, ktòrych cię Królu BOG do zgonu był życia przyprowadził, y znowu z niego tych że ſamych czaſòw wyprowadzić raczył. Przywodziemy ſobie na pamięć, ow fraſunek o bliſkość śmierci twoiey w niemowlęcym ieſzcze wieku, kiedy ſłabość nieiakaś zdrowia twoiego groziła nam każdego prawie dnia utratą iedyney y naymilſzey przyczyny naſzych nadziei. Przypominamy y one załobne czaſy, których ty nam

nam dany byłeś prawie cudownie ná otarcie łez naſzych, kiedy BOG ſrogi w ſwoim ukaraniu dobył był miecza ſwoiego na tę familią, nad którą żadney lepiey kwitnącey po ſwym ufundowaniu Monarchia naſza niewidziała. (*Ludwik XIV* widząc wſamym prawie kwieciu ſwoię familią tak liczną y ſławną uſtaiącą, powiedział te ſłowa prawdziwie po Chrześciańſku do pewnego Prałata: *Mości Panie BOG mię karze na tym świecie, zaſłużyłem na to ſłuſznie, lecz ſpodziewamſię, że to dla mnie ziedna miłoſierdzie na innym świecie*). Te znaki tak dowodne upodobania w tobie nad innych, pokazały nieba wpowodzeniu twoiego panowania; kiedy cię uczyniły ſtraſznym twoim nieprzyiaciołom, miłym właſnym poddanym, wziętym rów-

nie u wſzyſtkich. Nadto wſławiły życie twoie y pozwoliły ci żyiącemu ieſzcze cieſzyc ſię z chwały, ktòrą z umieiętności ſpoſobienia ſię, y doſkonałey przyprawy do śmierci odnioſłeś. Y to to ieſt, ſamo prawie dzieło, z którego chwałą porównany wſzelki inny rodzay chwały ieſt po deyrzany, y wſzyſtkie inne dzie ła wielkością ſwoią tak wywyżſza, iż ſamo przez ſię bez pomocy innych może wſławić życie mniey znaczne, y przed światem zalecone. Y te ſą ſkutki łaſkawego nieba, które napełniły ſtruchlałe ſerca naſze ufnością , gdy przed oczy ſtawiemy obraz tego przypadku, ktòry nas niedawno przeraził. Czegoż więc obawiać ſię będziemy nayiaśnieyſzy Panie? ta prawica wſzechmogącego, która ieſt między tobą y twoiemi nie-

przy-

przyiacioły, dokona to, co sama zaczeła. Ona pomiesza szyki, któreby spiknowszy się piekło na świętą twoię głowę ułożyć ieszcze mogło; á ta młoda roszczka, pod twym dozorem dorastaiąca, niemniey iak sam głąb, z którego pochodzi, zaszczycona, powstanie iako silny y nieporuszony dąb na przeciw wiatrom, y zakrywac nas będzie cieniem swoim poty, poki Boska Opatrzność postanowiła go utrzymować ku powodzeniu rzeczy nam przeznaczonych.

Tym czasem, im więcey przeszłych czasow doznawaliśmy łask iego, tym więcey ieszcze na potym odbierać spodziewamy się, y więcey dawcy łásk tych samemu winni zostaiemy. Jákoż záiste więcey mu winniśmy, niż tobie, á mianowicie zá tę łáskę, którą nas poślednim rázem udarować

ráczył. Gdyby bowiem ták ſię mu było podobało, áżeby cię z tego życia ná drugie przenioſł, żyłbyś dość co do twoiey ſławy, ále mało náder co do náſzego uſzczęśliwienia, á ták y ty ròwnie winien mu ieſteś. Te bowiem łáſki tyle rázy powtórzone, coż ſą, ieżeli nie ták wiele obowiązkòw ná cię włożonych? y twoie powinności nie ſą poſpolite inným ludziom, ále ſą oſobliwſze człowieka nád innych ukochanego y ròżniącego ſię od wſzyſtkich twoiegoż ſtanu ludzi, áżebyś był celem upodobania y względu Oyca wſzyſtkim powſzechnego.

Wſzákże niemnieyſze to y dla nas ſzczęście, że możemy iść wpodział twoich powinności; zwłaſzcza, że przykładem twoim nas wſpomagać będzieſz do wypłacenia ſię zá nie BOGU. A ták

poy-

poydziemy zá tobą przed Ołtarz, dziękuiąc Majeſtatowi Boſkiemu, że powśćiągnął rękę záboycy, y zámierzył oney pewne granice; á to poydziemy tego czasu náypogodnieyſzego, kiedy życie zbawienne náyhoyniey dla wſzyſtkich ſpłyneło. Tam ſerca naſze ubeſpieczone błogoſławić będą Oyca miłoſierdzia, za pokazanie ſwey nád námi opieki y obrony oſobliwſzey, z pewnym ufnośći ſercem, przeto, iż ieſteśmy pewni, że niepokażesz dobrodzieyſtwom iego tákiey niewdzięczności, ktòra ſprowadzać zwykła ná Kròlemśćiwe pioruny, tym ſtraſzliwſze, im częśćiey bywaią odwròcone. Oby ten duch ogarnoł cáłą Francyą áby wniey było iedno ſerce, y iednoſtayny głos! Nieuwaga nam była przeſzkodą do przeyrzenia, dokąd zmierzać mogły rzeczy

pochodzące z szemrania, w których unikaniu bądźmy nápotym przeżornieysi. Oby otym więcey słychać niebyło! *Jestem strony Parlamentowey, ia trzymam tey, álbo owey strony*, y tam daley. Oby byli odtąd wszyscy Francuzámi imieniem y rzeczą samą! Duch przywiązuiący się do iákiey strony przyczynia nieznácznie nieprzyiacioł Oyczyznie; á ták nic nie masz gorszego, iáko wniść pomiedzy tych, ktòrych rożność zdania rozstrzyga, y do ktòreykolwiek strony nákłania; á tym samym nie maią umysłu być zpomiedzy prawdziwych y wiernych Obywatelow. Parlament zátym składa z siebie to przywiązanie mniey uważne, ktòre umysł iego uniosło było ná bok, y odwrociło od końca práwdziwego y przyrodzonego swoiey przychylności;

ży-

życzy owſzem widzieć wſzyſtkich złączonych y obroconych ku jednowładnemu Panu, ktòry ieſt właśnie centrum náſzey iedności. Dopełniaymyż więc żądania onych, zwłaſzcza, że powinność, y potrzeba do tego nas wſzyſtkich nágli. A jeżeli nieprzyiaciel z nas ſię nátrząſa, y nam grozi, ſtoymy z ochotą przy Rządcy náſzym; pomagaymy mu do obronienia nas, y pomſzczenia ſię o krzywdy naſze; niech cáłe ná koniec Páńſtwo będzie nieiaką twierdzą y kolumną nieporuſzoną ná przeciw wſzelkiey potędze ludzkiey, y odmianom coraz nowym czaſu.

Nim do końca przyſtąpiemy wyliczania wſzyſtkich zoſobna okoliczności záwieráiących ſię w tey Hiſtorii, o ktòrych żadney ná potym niegodziłoby ſię uczynić

nić wzmianki, chyba tylko chcąc usilnie prosić Pána BOGA, áżeby záchował od podobnych nieszczęśliwych przypadkow wszystkie Monarchie y Rzeczypospolite; nie odrzeczy będzie wspomnieć o zdaniu, które czyniono względem ukarania Damiana po innych kraiách. Wielusię znáydowało tákich, którzy nicuiąc ten postępek y onemu przyganiaiąc zdawalisię tesknić po Damianie. Jedni bowiem ganili ten sposob ukarania, iáko zbyteczny, y miarę przestępuiący zá występek táki, który niebył zgoła wykonany; nieuważaiąc iednák ná to, że to występku wykonanie niezáwisło tylko od záboycy ręki, ále też y od woli ktòra pospolicie stoi zá uczynek. Drudzy odkazowalisię y powstawali ná męki iemu zádane. iákoby znim postępowano ná-

zbyt

zbyt okrutnie y tyrańſko; ná to' iednák niemieli baczenia; iákie okrucieńſtwo y tyrannia była wtym złośliwym Człowieku, który uzbroiwſzy rękę nożem porwałſię ná oſobę Pomazańca Boſkiego, iákiegoż Pomazańca? tákiego, ktòry ieſt iednym ukontentowaniem ludu, który niemniey ſłuſznie, iák chwalebnie Kròleſtwem władnie, y ktòrego utráta była równa żałości, y godna gorących żądz y modlitw cáłego Królestwa, zá onego záchowanie. Y iákiż to ieſt więc ten zdrayca, ktòry náſtępuie ná życie Paná, ták zgoła wſzyſtkim miłego y godnego życia? Jeden wieśniak Atrebacki, ieden złodziey domowy, ſkazany ná ſzubienicę. Lecz zá czyim poduſzczeniem y ziákiey przyczyny wyznáy ſam nieſzczęśliwy Damianie. Sameś właśnie zſiebie y zocho-

choty ſzczegulnie uczynienia ofiary poświęconey ſwoieyże zájadłośći. Gdyby ci poſtronni ludzie, ktòrzy nád twoiemi mękámi ubolewali, byli ſami obowiązani do ukarania ták okrutnego wyſtępku twoiego, niewiem czy byliby łáſkawſi względem ciebie, czy ſpráwiedliwſi względem ſwoich Monárchow? Uchoway tego BOZE, ážeby tákowa ſpráwa, w ich opacznym mniemaniu uſprawiedliwionia, miałá kiedy popaść ná ich ſąd y ſprawiedliwość. Niepomną tácy, że ieżeli ſię nie rowność znayduie w wyſtępkach, muſiſię taż ſama náydować y w onych ukaraniu, y że wſzelkie podnieſienie broni ná ſkronie głowy ukoronowaney, ieſt większe, niż wſzyſtkie inne záboyſtwa, á zátym powinno być ukaránie ſpoſobem nierównie ſurowſzym, niż tym, ktò-

ktòry ieſt ná záboycôw; przeto iż ſpráwa Królewſka ieſt ſpáwą cáłego Królestwa; y przykład zostawiony ták ſtráſzliwey śmierci wpodobney okoliczności, ściąga ſię do dobra powſzechnego, iáko ſpoſob oſobliwſzy do zábieżenia wſzyſtkim podobnym zámyſłom. Jákieby pytamſię, było bezpieczeńſtwo Panow, gdyby poſtrách niebył wędzidłem niejákim ſpoſobnym do powściągnienia zámachu uczynionego, y zátrzymania miecza pochwyconego od wściekłego człowieka, y podnieſionego ná tyſiące ludzi záwartych w oſobie Monárchy, który dobra ich y życie wſzyſtkich záſtępuie? A zátym toż ſamo ná oko pokáźuie, że tákowe záboyſtwo, ieſt nieiáko zábòyſtwem cáłego rázem národu, átym ſamym godne iák náyſurowſzych kar; które iákieżkolwiek

wiek być mogłyby, nie byłby iednak tak doſtateczne, żeby onych więcey cierpieć słuſznie godnym niebył. Pomiarkuymy te męki Damiana, z onym nieſzczęściem, ná któreby wſzyſcy powſzechnie Francuzi narażeni byli; gdyby miaſto tego, że był raniony, utracił był Kròl zewſzyſtkim życie wczaſie tak zamieſzanym, iuż przez kłòtnie domowe, już przez woyny zagraniczne. Ja zaiſte wolę to nieſzczęście naſze iákieby było, podać na domyſł każdego, niż one opiſywać; ieſtem iednak pewny, że w tym porównaniu wielkąby poſtrzeżono różnicę. Jakożkolwiek bądź, atoli niemniey ſłuſzna rzecz przypatrzyć ſię onym ludziom, którzy zdięci nieiakąś ludzkością ku temu złoczyńcy, wywieraią nazbyt oczy ná nieſzczęśliwy koniec

niec, ktòry nastąpił po iego przed sięwzięciu uknowanym. *Już to iest, (mowią) wszystko; tak dalece, że choćby nawet wykonał był swoy zamyst, więcey nic iuż iemu uczynić niemogliby.* Jakoby wola y wykonanie niebyłyby w tey mierze równe sobie występki. Przeto płaci ten własnym życiem za ten występek, iako *Ravaillac* przypłycił swoim za inny. Lecz mówią ieszcze: *doczegoż tyle okrutnych mąk, zwłaszcza, że umrzeć więcey iak tylko raż niemoże.* Tak mòwić iest mówić, sposobem Anglikòw, u ktòrych powroz tylko y kaydány są ukaraniem zaboycow. Co nic innego nieiest, iak tylko chcieć, áżeby urząd żadnego nieczynił wrażenia y trwogi; ktòra może być przyczyną wielkich okrutnych mąk na umysły zbyt prętkie do występ-

kow

kow. A chociaż często domagano się áżeby ustanowione było w platanie w koło; z tym wszystkim Parlament niemogł tego doskutku przyprowadzić, dla sprzeciwiaiącego się temu pospolstwa. Procz tego, kto niewie, że pospolstwo tak gorliwe o swoie prawa, wolności przywileie, nie było pierwsze wdawaniu swych losow z surowością taką, iaka tylko wrozumie ludzkim pomieścić się może, na kazdego ktorykolwiek był obwiniony o takie zaboystwo, od ktorego uchoway BOZE wszystkich Panow y ich poddanych.

KONIEC.


BIBLIOTH: JAGELLONICAE




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022343

